
TELWIZJA - CZAS NA ZMIANY

Autor: Aleksander Szumanski
16.12.2018.

TELEWIZJA PUBLICZNA - CZAS NA ZMIANY

Opłaca się chwalić PiS. Magdalena Ogórek i Jacek Łęski nowymi prowadzącymi „Studio Polska” w TVP-Info.

Magdalena Ogórek zdaje się robić coraz większą karierę w Telewizji Polskiej. Prowadząca „W tyle wizji” właśnie otrzymała od prezesa Jacka Kurskiego nowy program. Wraz z Jackiem Łęskim prowadzi „Studio Polska”.

„Wracają ludzkie sprawy! Zapraszam Państwa serdecznie!” - napisała na Twitterze Magdalena Ogórek była kandydatka SLD na prezydenta.

Magdalena Ogórek w nowym programie TVP, czyli gotowa na wszystko Kluczem do medialnego sukcesu pani Ogórek w PiS-owskiej TVP jest wygłoszone przez nią zdanie już w pierwszym prowadzonym przez nią wydaniu programu „W Tyle Wizji”. To zdanie brzmiało: „a prawda jest taka, jak powiedział dzisiaj Jarosław Kaczyński”.

Jasne? Jasne i konkretne. Po tym szło już z górki. Teraz będzie miała nowe okienko, została współprowadzącą "Studio Polska". Prezesa potrafią docenić wiedzą jak nagradzać swoich najwierniejszych. A ona, pani Ogórek potrafi się odwdzięczyć. Zobaczycie.

Odwdzięczanie p. Ogórek ma już swoją historię. Chyba z wdzięczności za poglądy społeczno polityczne wyszła za mąż za lidera SLD, który na sumieniu ma różne kryminalne sprawy. Piotr Mochnaczewski, mąż kandydatki SLD na prezydenta Magdaleny Ogórek, był skazany prawomocnym wyrokiem. Sprawa wyszła na jaw trzy i pół roku temu po interwencji Ministerstwa Nauki, po której Mochnaczewski zrezygnował z pełnionej wówczas funkcji rektora ‐ ustalił „Newsweek”.

Ten skandal musiał wyjść na jaw. Informacje o skazaniu męża kandydatki opublikował "Newsweek". We wrześniu 2011 r. do Ministerstwa Nauki ktoś wysłał donos. I uprzejmie poinformował, że Piotr Mochnaczewski działacz postkomuny ‐ wówczas rektor Wyższej Szkoły Zarządzania i Prawa im. H. Chodkowskiej w Warszawie ‐ został prawomocnie skazany wyrokiem sądu za pijaństwo i jego skutki.

Ale to nie jedyny problem tego postkomunisty.

Niedawno Fakt ujawnił doniesienie do prokuratury przeciw mężowi Ogórek. Chodziło o to, że wyciągnął od uczelni Viamoda garnki i sztucce o wartości pół miliona dolarów amerykańskich. Jak donosi prasa amerykańska i kanadyjska po tym złoczyństwie wyjechał z małżonką na wakacje zagraniczne. Bytowali w najdroższych miejscowościach światowych z błogosławieństwem Leszka Millera, który też się zapewne obłowił z kantów towarzysza Piotra Mochnackiego. A Ogórek w to graj, bo została desygnowana na kandydatkę na prezydenta RP.

Czyżby to dopiero początek niechlubnych tajemnic małżeństwa Magdaleny Ogórek? SLD przekonuje, że wszystko dokładnie sprawdzili, zanim zdecydowali się na jej wystawienie. Czas pokaże, czy faktycznie tak było.

MAGDALENA OGÓREK AS DZIENNIKARSTWA POSTKOMUNISTYCZNEGO.
OGÓREK I KWAŚNIEWSKI

Magdalena Ogórek z dumą podkreśla, że pracowała u prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.

OGÓREK I KALISZ

Magdaleny Ogórek na polityczne salony wprowadzał Ryszard Kalisz, zamożny prawnik i wpływowy polityk. To on odkrył Ogórek i stał się patronem jej urzędniczo-politycznej kariery. I był z tego bardzo dumny. ‐ Znam ją doskonale, bo pracowała w Kancelarii Prezydenta. Ja ją zatrudniłem w MSWiA i później byłem świadkiem na jej ślubie ‐ opowiadał w telewizji.

OGÓREK I MILLER

Szczytem politycznej kariery Magdaleny Ogórek był start w tegorocznych wyborach prezydenckich. Przepadła w pierwszej turze grzebiąc nadzieje SLD na odzyskanie politycznego gruntu przed jesiennymi wyborami do parlamentu.

W SLD za czasów, gdy szefował jej Grzegorz Napieralski wykorzystywano podległe przewodniczącemu pracownice biura partii. W jaki sposób? W godzinach pracy musiały być opiekunkami córeczek szefa! Wśród nianiek była także Magdalena Ogórek.

OGÓREK I AS SLD PIOTR MOCHNACZEWSKI

Magdalena Ogórek twierdzi, że największy wpływ na jej życie miała praca w resorcie spraw wewnętrznych. Tam poznała dyrektora departamentu integracji europejskiej Piotra Mochnaczewskiego, jedną z bardziej tajemniczych postaci lewicy. Między sekretarką a szefem od razu zaiskrzyło – wspólna praca zakończyła się małżeństwem.

Piotr Mochnacki według “Polskiego Szańca” (red naczelny Wojciech Podjaski) to osobnik, który jeździ po pijanemu samochodem jako kierowca i złodziej, który ukradł w prywatnej firmie sztuczne wartości ok. pół miliona złotych.

OGÓREK I JACEK KURSKI ?

Do Wandy Wasilewskiej Ogórek jeszcze bardzo daleko, Panie prezesie TVP.

“(…) “Myślę, więc jestem” stwierdził onegdaj Kartezjusz, dowodząc, że skoro fakt myślenia jest niepodważalny, to w konsekwencji pewne jest także istnienie podmiotu myślącego. Z myśleniem u homo sapiens różnie bywa, zwłaszcza w epoce wszechobecnej propagandy, która na masową skalę ogłupia nasz gatunek, czyniąc z nas idioty.

Człowiek pogrążony w bezrefleksyjnej wegetacji, którego czujność stale usypiają wszelkiego rodzaju krętacze i manipulatorzy, może przejrzeć na oczy, ale do tego potrzebny jest jakiś wstrząs (…). Jednym z takich niepokojących zjawisk jest powrót komuny na polityczne salony III RP. (…) W końcu każdy zauważy, nawet największy ignorant, że w ostatnim czasie przewijają się nieustannie kalejdoskop zdumiewających scen i przetacza się korowód dziwacznych kreatur, które wyskakują niczym trupy z szafy budząc zdumienie i przywołując nieciekawe skojarzenia u osób niezbyt miło wspominających czasy PRL-u.

Bo jakoś trudno zapomnieć o tym ponurym okresie, gdy telewizja publiczna serwuje nam festiwal przygód porucznika Borewicza, funkcjonariusza MO stylizowanego na “polskiego Jamesa Bonda”(…).

(…)Postacią z innej bajki, chociaż również z czerwonej jest Magdalena Ogórek, reprezentująca młode pokolenie lewicowych aktywistów, która obecnie przechodzi proces “nawrócenia” i aklimatyzacji do nowej rzeczywistości politycznej. Procesowi jej przemiany światopoglądowej towarzyszy rozwijająca się niezmiernie szybko kariera medialna, która w oczywisty sposób łagodzi u niej ewentualne rozterki ideowe. Do wytrwałości w podążaniu nową ścieżką polityczną zachęcają ją również słowa podziwu dla jej uroku osobistego, wypowiedziane często przez prawicowych pochlebców. Dla porządku rzeczy chcę zaznaczyć, że nasza “bohaterka” przypomina postać Makowej Panienci z pewnej czeskosłowackiej bajki zdołała oczarować nawet Leszka Millera, kreowanego niegdyś na “rasowego” macho.

Magdalena Ogórek ma zapewne dużą wprawę w zalotnym trzepotaniu rzęsami, bo do tego stopnia omołała lidera postkomunistów, że ten obwołał ją na kandydatkę SLD w wyborach prezydenckich w 2015 roku. Magdalena Ogórek była od wczesnej młodości zaangażowana w działalność obozu postkomunistycznego, jest też typowym produktem lewicowej kuźni kadr. Odbывała staże w kancelarii prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, pracowała w MSWiA za rządów SLD, a następnie zatrudniono ją w klubie poselskim tego ugrupowania. Na kilka lat związała się z Grzegorzem Napieralskim, wspierając go aktywnie w wyborach prezydenckich. W 2011 roku próbowała również dostać się do Sejmu z lewicowej listy postkomunistów SLD.

OGÓREK PRZYKŁADNA MAŁŻONKA LIDERA POSTKOMUNIZMU

Wysłała też za mąż za wpływowego polityka SLD Piotra Mochnaczewskiego, który znany jest z tego, że prowadził samochód w stanie upojenia alkoholowego oraz, że ma lepkie ręce, ponieważ zasiadając we władzach jednej z prywatnych uczelni, wykorzystał okazję i ukradł sztuczne wartości pół miliona złotych. Jego nazwisko znalazło się na tzw. liście Macierewicza, jako tajnego współpracownika tajnych służb PRL-u. Widać więc, że Ogórek nie zaniedbywała żadnych sposobów na lewarowanie swojej politycznej kariery, której przebieg może budzić przeróżne skojarzenia.

W nagrodę za porzucenie “ciemnej strony mocy” została zatrudniona w TVP, gdzie prowadzi nawet własny program, jak i “Studio Polska”. Bryka zresztą również w różnych zakątkach prawicowego salonu, stała się bowiem nie tylko “uznanym” i “cenionym” komentatorem politycznym, ale autorką wielu wpadek, a nawet skandali…

Nie można przecież inaczej nazwać lansowania się Ogórek na tle ofiar komunistycznego terroru wydobytych podczas prac ekshumacyjnych na Łączce na Powązkach, czy też wpadki z fałszywym powstańcem warszawskim, któremu ostentacyjnie okazane zaufanie miało jej zaskarbić większą sympatię

w środowiskach patriotycznych, Zachowuje się bowiem jak „słoń w składzie porcelany”, gdy bezceremonialnie wykorzystuje narodowe świętości do swoich partykularnych celów. Tylko osoba ukształtowana w środowisku postkomunistycznym może się charakteryzować brakiem wrażliwości i niezrozumieniem tego, że o ile takie żenujące zachowania mogły być dobrze przyjmowane przez czerwoną hołotę, bo jej taniec na grobach narodowych bohaterów musi być zdecydowanie potępiony przez patriotów.

Magdalena Ogórek jest niewątpliwie przykładem „błyskotliwej” kariery na salonach nowej władzy, ponieważ „w dwa lata przepoczwarzyła się z wysługującej się SLD gąsienicy w pięknego motyla Dobrej Zmiany”.

Jej polityczny romans z Leszkiem Millerem przypomina perypetie bohaterów z tandetnej opery mydlanej.

Kto się wróblem urodził, kanarkiem nie umrze (…)

„POLSKI SZANIEC”; WOJCIECH PODJACKI RED. NACZELNY

<http://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/magdalena-ogorek-i-mezczyzni-jej-zycia/127jxl2>

"STUDIO POLSKA" SOBOTNI PROGRAM TELEWIZJI JACKA KURSKIEGO

Program prowadzą Jacek Łęski i Magdalena Ogórek. "Studio Polska" to niefortunna nazwa owego programu TVP-info. Tytuł programu powinien być inny np. "Polski kabaret awantur politycznych".

Joanna Lichocka posłanka PiS ostro krytykuje prowadzących program "Studio Polska" w TVP. Chodzi o debatę na temat praw osób homoseksualnych. Prowadzący "Studio Polska" czyli Magdalena Ogórek i Jacek Łęski nie tylko dopuścili do tego, że z widowni padło wiele obraźliwych określeń, ale na dodatek nie reagowali na obelgi publiczności. To nie spodobało się postance PiS.

– Bycie dziennikarzem (...) nie oznacza zgody i milczącej akceptacji na obrażanie innych – oceniła Lichocka to, co działo się w studiu. A działy się tam rzeczy niebywałe. Z widowni padało wiele obraźliwych określeń, jak "zboceńcy", przekonywano, że "homoseksualne dziecko ma przywileje", czy mówiono o "zezwierzęceniu". Prowadzący nie reagowali i ze spokojem wysłuchiwali obelg. Joanna Lichocka stwierdziła, że "prowadzący nie panowali nad programem". - Bycie dziennikarzem to także pełnienie funkcji publicznej, a to nie oznacza zgody i milczącej akceptacji na obrażanie innych - powiedziała Lichocka w rozmowie z serwisem Wirtualne Media, który z kolei poinformował, że do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wpłynęło już 30 skarg w tej sprawie.

JACEK ŁĘSKI

Były dziennikarz śledczy "Gazety Wyborczej", Jacek Łęski wspólnie z żoną Ukrainką Aliną napisali książkę „Pokochać Ukrainę”. Tę banderowską?

W książce autorzy podają piękno i koloryt Ukrainy ze Lwowem na czele, nie pisząc, że to miasto rdzennie polskie. Nie podają również o mordzie 200 tysięcy Polaków dokonanych przez banderowców.

"ZNAKOMITY" DOBÓR DZIENNIKARZY DLA TEGO KABARETU "STUDIO POLSKA"

Sobotnie audycje tego programu przemieniają się w awantury polityczne. Organizatorzy zapraszają, komunistów, faszystów, którzy awanturują się w czasie programu - przedmiotem awantur jest Polska, dla nich PRL.

Nie wiedziałem, że audycja posiada cenzurę, ponieważ w Polsce jej nie ma, chyba, że ktoś zachowuje się "niecenzuralnie". Wczoraj otrzymałem sms od wielkiego Polaka kandydata na prezydenta RP Adama Słomki, któremu para Ogórek - Łęski zakazała wstępu na program "Studio Polska".

Aleksander Szumański

NISKIE LOTY TVP

PIOTR BOROŃ "NASZ DZIENNIK"31.11.2018

Telewizja publiczna nie zdobyła się na zmianę, na którą liczyli konserwatywni wyborcy.

Telewizja Polska powinna być wielkim dobrem Narodu, służyć Polsce i Polakom, dyktować najlepsze standardy etyczne i profesjonalne. Powinna być wzorem dla wszystkich polskojęzycznych mediów. Wiążemy z nią wielkie nadzieje. I mamy jej wiele do zarzucenia.

JEJ WYJĄTKOWOŚĆ

Media publiczne cieszą się licznymi przywilejami. Są w dużej części finansowane przez obywateli. Najbardziej spektakularną formą jej finansowania (częściowego) jest tzw. abonament (w praktyce ok. 20 proc. przychodów dla TVP), którym obiecywano się zająć od kampanii wyborczej w 2015 roku, a teraz wydaje się, że już nawet Rada Mediów Narodowych zapomniała o problemie i tylko nasiliły się poszukiwania tych, którzy go nie płacą. Polskie Radio i Telewizja Polska otrzymują też w różnej formie bezpośrednią i pośrednią pomoc od rządu RP (zlecenia, umowy, reklamy itp.), a czasem nawet okazjonalne środki, by je ratować. Mają pierwszeństwo w obsłudze niektórych wydarzeń, co może dać im większą oglądalność. Z drugiej strony publiczne radio i telewizja mają zobowiązania – np. dużej ilości bezpłatnej emisji audycji przedwyborczych, gdy media komercyjne na takich audycjach zarabiają krocie.

Wskazuje się na polskie media publiczne jako na dyktatora poziomu profesjonalizmu oraz etyki zawodowej, ale dodaje się zazwyczaj jednym tchem, że takimi nie są. W przeciwieństwie do innych mediów ich władze w Polsce pochodzą z nadania politycznego, bo przywódcy większości parlamentarnej – nawet jeśli formalnie nie robią tego bezpośrednio – decydują przecież ostatecznie o kluczowych posadach w mediach publicznych. Co najgorsze, kryteria przyjęcia do pracy w TVP bywają w małym stopniu merytoryczne, a standardy etyczne tzw. ludzi mediów są na ogół gorsze niż przeciętnych obywateli. Panująca argumentacja, że nie jest ważny prywatny styl życia pracowników TVP i nie mamy prawa rozliczać ich z moralności, skutkuje tym, co widać gołym okiem na ekranach telewizorów – np. trudno, aby osoby rozwiedzione lansowały w mediach chrześcijański model wierności małżeńskiej.

MISJA I SŁUPKI

TVP ma do spełnienia misję. Jest nią w gruncie rzeczy realizowanie najwyższych standardów profesjonalnych i etycznych. To powinno być główną troską władz mediów i właśnie media publiczne powinny być liderem w doborze najlepszych pracowników. Jeżeli media są czwartą władzą (a może są nawet pierwszą!) to standardy wymagane od polityków, urzędników i sędziów powinny dotyczyć także pracowników mediów. Z kolei takie standardy powinny przekładać się na jak najlepsze programy telewizyjne i radiowe.

Pozornie kłóci się z takim postawieniem sprawy kwestia wpływów z reklam (ostatnio ok. 60 proc. przychodów TVP). Rządzący TVP przeciwstawiają bowiem wysoki poziom kultury możliwościom zarabiania na oglądalności, z której wynikają przychody z reklam. Zakładają arbitralnie, że głupi telewidz stanowi taką większość, iż poziom przekazu należy zaniżyć, aby nie utracić tłumów widzów. Tymczasem oglądalność TVP spadła już w ciągu kilku ostatnich lat tak nisko, że należałoby zadać sobie pytanie, czy nie jest tak, że właśnie ci najwartościowisi telewidzowie odchodzą od TVP w poszukiwaniu po prostu lepszej telewizji. I nie wszystko da się wytłumaczyć poglądami politycznymi! W jednym z sondaży aż 66,7 proc. respondentów stwierdziło, że „telewizja Kurskiego” jest nieobiektywna, zaś przeciwnego zdania było 15,5 proc.

WSZECHWŁADZA PREZESA

Pewien satyryk w nasilającej się kilkanaście lat temu debacie o niedoskonałościach konstytucyjnych i dostosowaniu systemu wyborczego do polskich realiów zaproponował, by emocje wyborów parlamentarnych zastąpić w Polsce powszechnymi wyborami prezesa TVP jako najważniejszej funkcji publicznej, a ten natychmiast i bez ogródek powinien mianować prezydenta RP i rząd RP, aby nie poświęcał potem kilku lat na ich lansowanie, ale uczciwie pracował dla podatników, robiąc telewizję wolną od manipulacji. Ta ekstrawagancka figura retoryczna odzwierciedliła niestety powszechne i słuszne przekonanie, że wspomnianą wyżej misją TVP nie jest standard etyczny i służba Narodowi, ale mrówcza praca polityczna, którą prezes TVP musi się wykazać przed swoimi partyjnymi mocodawcami. Czy od wygłoszenia tej tezy przez satyryka coś się zmieniło na lepsze czy na gorsze?

Silna pozycja prezesów TVP wobec ich podwładnych sprawia, że mogą swoim charakterem odciskać piętno na wielkiej instytucji bardzo łatwo i nawet na przestrzeni kilku miesięcy mogą przełożyć na nią swoje wady i zalety.

Początkom Jacka Kurskiego w „wieży Babel” przy ul. Woronicza 17 towarzyszyły żenujące zawirowania. Powoływany i odwoływany, wyśmiewany i wygwizdywany, parł do swego celu i go osiągnął. Konkurs odrzucił kilku dobrych kontrkandydatów, a nowy prezes już nie sięgnął do ich doświadczenia, choćby to było pro publico bono.

JACEK KURSKI – media i polityka

Obecny prezes TVP to człowiek niekryjący, że stoi na pograniczu polityki i propagandy. Jako polityk stworzył głośny film „Nocna zmiana” oraz zajmował się głównie aspektami

propagandowymi swoich partii. Jako prezes TVP pozostaje w ścisłym związku z władzami partyjnymi i bywa bardzo często na Nowogrodzkiej. Jako prezes TVP planuje swoją dalszą karierę parlamentarną. Główny problem polega jednak na tym, w jak polityczny sposób zarządza on instytucją! O ile bowiem jego poprzednicy wykonywali swoje polecenia w rękawiczkach, to prezes Kurski wręcz demonstruje, że punktem odniesienia dla jego działań jest Prawo i Sprawiedliwość. Lekceważenie pozorów obiektywizmu (np. parytetów czasu antenowego dla przedstawicieli różnych partii politycznych, rugowanie z anteny kontrkandydatów reprezentantów PiS w wyborach itp.) wygląda jak chęć prostego przypodobania się prezesowi Jarosławowi Kaczyńskiemu, niezależnie nawet od tego, że w ogólnym rozrachunku przyniesie mu to spadek poparcia!

Słyszy się nawet głosy, że taka ekspozycja Prawa i Sprawiedliwości skutkuje konsolidacją „anty-PiS”. I choć takie rozumowanie zakręca na zaawansowaną teorię spiskową, to faktem jest, iż powtarzają to również zaniepokojeni skutkami działalności prezesa Kurskiego członkowie PiS – szczególnie po drugiej turze wyborów, w której ich kandydaci w największych miastach osiągnęli wyniki na poziomie pierwszej tury. Potwierdza się zatem, że Jacek Kurski przekonuje przekonanych, a de facto mobilizuje wszystkich pozostałych przeciw PiS.

Od kilku tygodni nasilają się nieformalne informacje, że Kurski odejdzie z funkcji prezesa TVP i że chce miękko wylądować w Parlamencie Europejskim, co mimo jego osobistej niepopularności ma mu zapewnić jedyńka na liście i głosy ufających bezrefleksyjnie, że należy popierać tego, kogo partia na czele listy postawi.

KONKURENCJA

Zarzut pod adresem obecnych władz TVP, że jeszcze tak źle jak teraz nigdy nie było pod względem budżetu i spadającej oglądalności, jest odpierany zawiłymi argumentami, ale fakty pozostają faktami. Prezes Kurski wielokrotnie i oficjalnie dawał upust swoim obawom o upadek TVP z powodu braku pieniędzy, ale równocześnie nagradzano wielkimi premiami niektórych pracowników z ul. Woronicza. TVP1 i TVP2 pozostają już w tyle za oglądalnością Polsatu i TVN, co wykazują różne metody i kryteria telemetryczne. Tracą oglądalność przede wszystkim tak „flagowe” programy cykliczne jak „Wiadomości” i „Teleexpress”.

W przestrzeni medialnej pojawia się coraz więcej prawicowych redaktorów, którzy – ignorowani przez telewizję publiczną – sami realizują filmy i programy minimalnymi środkami. Są jednak oglądani (np. na YouTube.) chętniej niż wysokobudżetowi dziennikarze „państwowi”. Porównania budżetowe wypadają tragicznie dla TVP, bo funkcjonują już całkiem przyzwoite prywatne miniredakcje, w których programy realizowane są taniej, niż wynosi miesięczna pensja samego tylko prezesa TVP.

Niektóre mniejsze stacje mają swoich gorących zwolenników. O telewizji publicznej nie można tego powiedzieć. Większość jej widzów jest jej wierna bardziej z przyzwyczajenia niż z zafascynowania jej przekazami.

CO OFERUJE TVP?

Choć bardzo trudno podsumować całą działalność tak potężnej instytucji jak TVP, zatrudniającej kilka tysięcy pracowników i dysponującej olbrzymim budżetem, to przecież wielu Polaków, klikając pilotem, porównuje oferty i dokonuje uogólnień. Oczywiście, zarzuty o brak pewnych tematów, o trzymanie się utartych i jakże krytykowanych od lat kolein, którymi toczy się największa polska firma medialna, można odeprzeć, pokazując w kłótni pojedyncze przykłady audycji, ale istnieje przecież powszechna ocena, z której władze TVP powinny raczej wyciągnąć pokornie wnioski, zamiast, jak do tej pory, kwitować dyskusję argumentem o swoim profesjonalizmie. A opinie wielu widzów wskazują, że TVP – poza upartyjnieniem – nie przeżywa zdecydowanej odmiany, na którą liczyli po dojściu do władzy tzw. prawicy.

Tymczasem czas mija, a zmian nie widać. Coś się pogorszy, coś polepszy, ale odczuwalnych zmian na lepsze w TVP nie notujemy. Za mało jest dobrych filmów dokumentalnych i edukacyjnych, wartościowych produkcji fabularnych, dzięki którym można dobrze wychowywać dzieci. Bardzo uboga jest informacja o tym, co faktycznie dzieje się na świecie. W nadmiarze jest tanich „pyskówek gadających głów”, a duży niedosyt wypowiedzi prawdziwych ekspertów. Dominuje ślizganie się po tematach, adresowanych do emocji, a ignorujących rozum. Czas antenowy zalewany jest reklamami. Do tej długiej listy zarzutów dodać można jeszcze zakupy zagranicznych formatów, czyli schematów do niewielkich przeróbek do polskich realiów. Docenić należy podjęcie tematyki historycznej we własnej produkcji TVP (np. „Korona królów”), choć już efekt trudno pochwalić. Bezsprzecznym sukcesem technicznym jest dokument „Niepodległość”, którego premiera miała miejsce 12 XI, ale na palcach policzyć można takie produkcje.

O CZYM SIĘ NAWET JUŻ NIE ŚNI

Wybory w 2015 roku obudziły w Polakach wiele nadziei. Do nich należała wiara w transparentność bieżącego życia publicznego, w ujawnienie tajonych od lat prawd, zaprezentowanie ambitnej oferty edukacji widzów, by dać im np. odporność na manipulacje medialne itd. Tymczasem do świadomości publicznej przebijają się innymi drogami wiadomości, które są przez TVP konsekwentnie przemilczane. I wreszcie sprawa najważniejsza. Zwycięstwo wyborcze może oznaczać przejście władzy dla siebie – i tak się stało w przypadku TVP po wyborach w 2015 roku, ale może być oddaniem telewizji publicznej Narodowi. Można cieszyć się z możliwości manipulacji, a można ujawnić, przed jakimi manipulacjami mogą Polacy się ustrzec w przyszłości poprzez edukację medialną. Można traktować Woronicza 17 i terenowe oddziały jako łup, a można stworzyć takie mechanizmy, aby trudniej było już komukolwiek zawłaszczyć media publiczne. Tego właśnie sobie życzymy!

Piotr Boroń

Źródło: "Nasz Dziennik" 30.11.2018

Udostępnij